



“Historią już nie uratujemy tego miejsca, tego obiektu” czyli co dalej z cementownią Grodziec w Będzinie



W dniu wczorajszym odbyło się spotkanie zwolenników ratowania naszej miejscowej perły czyli cementowni Grodziec. Miejscem spotkania była restauracja Rozkówka. Na spotkanie zostało zaproszonych wiele znanych osobistości m.in nasi regionalni posłowie, vice starosta czy prezydent miasta Będzina. Niestety z tych czy innych powodów osobiście stawiała się tylko posłanka Barbara Chrobak oraz vice starosta Emil Bystrowski, pozostałych posłów reprezentowali ich przedstawiciele z biura poselskiego. Na spotkaniu niestety nie pojawił się nikt z osób władających terenem byłej cementowni Grodziec czyli władz miasta Będzina. Zgromadzonym osobom została tylko przedstawiona krótka informacja, że niestety zbyt późno miasto zostało poinformowane o tym spotkaniu, stąd absencja władz miasta. Spotkanie poprowadziła pani Iwona Borchulska. Na spotkanie zostali zaproszeni również Państwo Bross - założyciele fundacji Eko-Art Silesia / Galeria Szyb Wilson. Z pozostałych gości należy wymienić miejscowych miłośników obiektu cementowni, kilku mieszkańców dzielnicy Grodziec, powiatowego konserwatora zabytków Artura Roka, 3 architektów (w tym sekretarza SOIA RP), prezesa Towarzystwa Przyjaciół Grodzca i kilku innych gości, których nie będę wymieniał z nazwisk (bo nie zapamiętałem). W sumie około 30 osób +/- . Po krótkim wstępie organizatorów spotkania tj. fundacji Eko-Art Silesia i osoby Johana Brossa, rozpoczęła się dyskusja na temat tego, co można zrobić w temacie cementowni. Głos zabrało kilka osób. Z rozmowy dowiedziałem się m.in. iż:

- wystosowano list do prezesa PIS Jarosława Kaczyńskiego w sprawie ratowania cementowni;
- w niedawno zainicjowanej petycji do Prezydenta RP w sprawie ratowania cementowni Grodziec podpisało się kilkaset osób z całej Polski;
- tematem cementowni może zainteresuje się TVP Katowice, jeśli prezes PIS włączy się do dyskusji;
- w budżecie Państwa polskiego jest jeszcze zabezpieczone około 500 mln złotych na ratowanie zabytków;
- w sprawie ratowania cementowni powinna powstać regionalna ponad polityczna inicjatywa;
- w sprawie cementowni wystosowano kilka interpelacji;
- na temat cementowni powstaje praca doktorska na ASP w Krakowie.



Pojawiło się też kilka wypowiedzi, streszczających dotychczasowy dorobek “prac ratunkowych”, które zostały poczynione w sprawie cementowni. Tutaj głos zabrał m.in. Sławomir Seremak, Mariusz Słowik, Emil Bystrowski i ja. W rozmowę włączył się również Mikołaj Machulik, który obiecał wystosowanie stanowiska przez m.in. SARP o/Katowice czy SOIA w Katowicach do władz miasta Będzina. Z rozmowy, która toczyła się generalnie około 2 godzin pomiędzy uczestnikami, ustalono przede wszystkim, iż:

- będą kolejne spotkania w sprawie ratowania cementowni;
- powstanie list intencyjny, który zostanie wystosowany do prezydenta miasta Będzina i



## “Historią już nie uratujemy tego miejsca, tego obiektu” czyli co dalej z cementownią Grodziec w Będzinie

- podpisany przez wszystkich uczestników spotkania;
- ma zostać wyłoniony kilku osobowy zespół ludzi, którzy będą ukierunkować dalszy przebieg prac na ratowaniu cementowni i wezmą udział w spotkaniu z prezydentem miasta Będzina;
- miasto zostanie poproszone o ustanowienie pełnomocnika/koordynatora ds. cementowni Grodziec

Podsumowując krótko - było to 1. spotkanie robocze, które miało zobrazować “podstawy problemów”, które od lat leżą u stóp cementowni Grodziec. Miałem wrażenie, że większość uczestników spotkania nie miała o nich do tej pory większej wiedzy.

Teraz moje podsumowanie tego spotkania, jako kilkuletniego obserwatora tematu cementowni Grodziec, które jak zawsze zaznaczam jest moją osobistą opinią i nie wszyscy muszą się z nią zgadzać.

Po pierwsze odniosłem wrażenie, iż większość z uczestników spotkania, którzy “powinni w jakimś mniejszym lub większym stopniu być zagłębieni w temat”, niestety nie zna tematyki cementowni, a swoją wiedzę opiera tylko i wyłącznie na jakiś szczątkowych, zasłyszanych i nie do końca prawdziwych informacjach. Jest to wg mnie przede wszystkim wina skutecznej izolacji jaką objęty jest ten obiekt od dawnych lat przez poszczególnych włodarzy miasta. Brak ogólnodostępnych informacji dla zwykłego mieszkańca na temat cementowni Grodziec, jej stanu historycznego, prawnego i technicznego, skutecznie doprowadza ten obiekt do zmarginalizowania w opinii społecznej mieszkańców Będzina. Dla przeciętnego mieszkańca Będzina ten obiekt jest tylko i wyłącznie “kupa gruzu”, która w oczach mieszkańców choćby dzielnicy Grodziec jest “częściową” przyczyną stagnacji tego rejonu w tkance miejskiej Będzina. Dla wielu uczestników spotkania moja wypowiedź w tym temacie była pewnym zaskoczeniem, bo części osób wciąż wydają się oczywistą oczywistością, że tzw. miejscowy Kowalski widzi w tym obiekcie “perłę regionu”. Nic bardziej mylnego. To właśnie takie społeczne myślenie doprowadziło do obecnego stanu ten obiekt, bo większość osób widzących w obiekcie coś więcej niż tzw. Kowalski, myślała, iż ze względu na swój unikatowy charakter, obiekt sam się obroni - bo przecież to zabytek. A zabytki się ratuje... Pomijam faktem, iż cementownia trafiła do miejskiej ewidencji zabytków dopiero 2 czy 3 lata temu, a jak do tej pory nie została wpisana do rejestru zabytków, gdyż temat od jakiegoś czasu utknął gdzieś w WKZ w Katowicach. Cementownia również dopiero od zeszłego roku została objęta dodatkową formą ochrony poprzez uchwalony MPZP, który objął swoim obszarem m.in. teren byłej cementowni Grodziec. A pewnie większość z nas myślała, że cementownia była zabytkiem od zawsze. To kolejna pogłoska, która krążyła od lat po okolicy i rozbierała krok po kroku ten obiekt z szat odcisniętej historii ów miejsca.



Po drugie jasnym jak słońce w Peru jest to, że dopóki gospodarz tego terenu nie zmieni swojego podejścia do tego obiektu i terenu, jakim zarządza, dopóty wszelkie próby ratowania tego obiektu spoczną na niczym. Przez dekady nie udało się nikomu wyrzucić żadnej większej presji na gospodarzu tego terenu, bowiem nie był to i nie jest dla nikogo



“Historią już nie uratujemy tego miejsca, tego obiektu” czyli co dalej z cementownią Grodziec w Będzynie

“gorący towar wyborczy”. Wielu znanych mieszkańców Będzina czy polityków brało na usta temat cementowni, ale zawsze był to “miodowy miesiąc”, a potem powrót do trudnej rzeczywistości. Odkąd pamiętam (choć może taki stary nie jestem), Grodziec był pozostawiony sam sobie, a kolejno upadające dzisiejsze zabytki techniki “gniły latami” jako bezpańskie. Bo przecież Grodziec to nie tylko cementownia, ale i Parcina, kopalnia KWK Grodziec, wieża cieśnien i jeszcze kilka innych cennych obiektów. I tak latami narastało niezadowolenie w mieszkańcach dzielnicy Grodziec, które po dawnych latach świetności, stała się po części “niechcianym ugorem przemysłowym”. Oczywiście większość obecnych mieszkańców terazniejszy stan rzeczy zarzuca miejscowej polityce, jaka była czy też nie była prowadzona w tym miejscu. Po części to prawda, brak nowopowstałych od dłuższego czasu miejsc pracy w tym miejscu, też latami zrobił swoje. W mojej ocenie jednak to ciche społeczne przyzwolenie i naturalna śmierć ducha przemysłowego dzielnicy, odbiło się najszerzym echem w kolejnych latach na podejściu mieszkańców do “miejscowych zabytków”, które stały się dla większości niechcianym tłem w ich codziennym życiu. Trudno powiedzieć kto odpowiada za obecny stan rzeczy. Myślę, że nie pomylę się jeśli powiem, iż po części to my mieszkańcy Będzina dopuściliśmy do obecnego statusu “qwo”, a zmieniający się co 4 lata gospodarz terenu nie reagował odpowiednio, gdyż nie czuł społecznej presji do podjęcia skutecznych kroków w celu choćby ocalenia tego obiektu. Tak mijaly lata. Dziś już nikt nie mówi o rewitalizacji tego terenu czy choćby utworzeniu w tym miejscu centrum sztuki czy jakiegokolwiek innego cennego kulturalnie obiektu. Pieniądzy jak do tej pory nie było, i jakoś ja osobiście nie wierzę, że nagle spadną z nieba. Dziś mówimy już tylko o posprzątaniu terenu wokół cementowni i ocaleniu (mam na myśli zabezpieczeniu) tego, co jeszcze się da, co pozostało. To nie wymaga jakiś niewiarygodnych pieniędzy. Można na pewno zabezpieczyć w budżecie miasta większą część potrzebnych środków, bo jak wszyscy wiedzą, powstają w mieście wciąż nowe inwestycje co oznacza, że pieniądze są. Choćby wirtualnie. Trzeba zainteresować gospodarza miasta na tyle tym tematem, aby w końcu dostrzegł, że ma w mieście ruiny najstarszej cementowni w Polsce, prawdopodobnie jedynej zachowanej i żadne inne miasto w Polsce nie może pochwalić się tego typu obiektem. Wystarczy odrobina chęci, a można pomóc cementowni. Nikt przecież nie żąda od gospodarza aby dokonywał na tym terenie jakichkolwiek kosztownych inwestycji. Pragniemy tylko przypomnieć gospodarzowi, iż koszty regeneracji terenów przemysłowych należy rozpatrywać w kategoriach tylko i wyłącznie korzyści społecznej, **nigdy handlowej**. Pozostawione same sobie wyspy przemysłowe to obszary zawierające olbrzymie wartości nie tylko materialne, historyczne czy społeczne. To ikony krajobrazowe XIX i XX wieku **nie do odtworzenia w wymiarze urbanistycznym nadchodzącej przyszłości i postępu technologicznego**.



Mówiąc po ludzku - nigdzie na świecie nikt już nigdy nie wybuduje takiej cementowni. Czy to nie jest wystarczający argument? Zresztą mówienie w przypadku cementowni o kosztach, zawsze kończyło się fiaskiem. Bez pomocy funduszy z budżetu ministerstwa kultury czy unijnych, które powinny sfinansować wszystkie inne, zdecydowanie większe wydatki dużego



“Historią już nie uratujemy tego miejsca, tego obiektu” czyli co dalej z cementownią Grodziec w Będzinie

ryzyka tj. przygotowanie infrastruktury, rekultywację terenu, poza wspomnianym przeze mnie uporządkowaniem terenu - cementownia będzie ruiną i z tym faktem musimy się raczej oswoić. Cieszy fakt, iż jest podejmowana kolejna próba ratunkowa zwykłych ludzi (choć naznaczonych polityką) i mają oni chęci poszukiwania środków zewnętrznych. Tylko trzeba tym ludziom pomóc. Zaapelujcie do swoich znajomych, zaapelujcie do mieszkańców Grodzca aby w końcu przestali stać w cieniu i stanęli w obronie charakteru swojej dzielnicy. Jeśli tematem zainteresuje się w końcu jakaś większa zorganizowana grupa osób z konkretnymi celami statutowymi, a nie jak do tej pory “symboliczna jednostka czy jednostki” wymachująca szabelką na lewo i prawo, to wszyscy wygramy, a gospodarz zareaguje bo nie będzie miał wyjścia - w końcu jest wybrany przez ludzi dla ludzi. Rzec by można Grodziec do boju! “Historią już nie uratujemy tego miejsca, tego obiektu”, potrzeba masowego, zorganizowanego działania. Jak napisał nasz miejscowy historyk Dariusz Majchrzak w jednym z komentarzy na naszej stronie: **“Nie zmarnujmy ostatniego momentu na uratowanie industrialnej wizytówki Zagłębia Dąbrowskiego. Nasz region był przemysłowym sercem Królestwa Polskiego i jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowych II RP. Ocalmy to dziedzictwo. Nie tylko poprzez artykuły i fotografie.... Pomyślmy o kolejnych pokoleniach. Niech i one mają namacalny dowód tego, że w okresie zaborów i dwudziestolecia międzywojennego to miejsce było wyjątkowe.... Nie urządzajmy pogrzebu temu regionowi. Niech Ślązacy nie mają monopolu na rewitalizację infrastruktury przemysłowej. Ślązacy to starsi bracia Zagłębiaków. A w dobrej rodzinie nie wolno faworyzować żadnej ze stron.”** Ja dodam od siebie: Mieszkańcy Będzina obudźcie się. Wasze pociechy w końcu kiedyś dorosną i opuszczą miejski plac zabaw. Może to piękna historia zabytków naszego miasta, wskaże im dalszą drogę. Będzin górą! Grodziec górą! Lajkujcie i udostępniajcie. Niech ten apel dotrze do wszystkich.

wyświetleń: 1K